Rok IX. Kraków-Podgórze, Niedziela 7 maja 1911 Nr. 104

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. DUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu wyborczego.

W Tarnowie.

Onegdaj, jak donieśliśmy, przybyła liczna deputacya mieszczan i rzemieślników na ratusz do burmistrza dra Tertila z prośbą, aby kandydował na posła do Rady państwa, przyrzekając mu silne poparcie. Burmistrz obiecał w krótkim czasie zwołać publiczne zgromadzenie, celem porozumienia się z wyborcami.

D. 4 maja odbyło się zebranie tutejszego komitetu polskiego stronnictwa demokratycznego. W sali hotelu „Bristol“ zebrało się kilkudziesięciu obywateli, którzy po dłuższej dyskusyi uchwalili polecić krakowskiemu polskiemu Stronnictwu demokratycznemu kandydata na posła do Rady państwa w osobie dra Zygmunta Hofmokla(!), adwokata z Wiednia. Wieczysty ten kandydat nie ma oczywiście żadnych szans.

We środę zawiadomił dr Marek tutejszych swoich towarzyszy, że będzie w Tarnowie kandydował.

Z obecnej sytuacyi można wnosić, że szanse dra Tertila są b. silne. Mówią nawet, że przy pierwszem głosowaniu otrzyma conajmniej 65 proc. oddanych głosów.

Spodziewamy się też, że obecny kierownik starostwa, p. radca Reiner, nie będzie „robił“ wyborów, czemby tylko temu mógł zaszkodzić, któremuby się chciał przysłużyć.

W Mielcu-Tarnobrzegu.

Odbyło się tu dnia 4 maja br. zgromadzenie przedwyborcze, celem omówienia zgłoszonych kandydatur pp. dra Rosnera z Wiednia i prof. St. Chciuka. Zgromadzeniu przewodniczył p. St. Jeż, zastępowali go p. Mossing, Jan Wydro, Mendel Schapira i Stanisław Cholewa, sekretarzowali pp. P. Żelazko i F. Cieśla. Prof. St. Chciuk wygłosił jako kandydat swoje credo polityczne, przyjęte z wielkiem uznaniem. W dyskusyi zabierali głos pp. Mossing, Jan Wydro, Lasko, Krawiec, Efroim Semel, Żelazko, na którego wniosek zgromadzenie uchwaliło zaprosić p. dra Rosnera i wszystkich contra kandydatów do jawienia się na zgromadzeniu odbyć się mającem w sali Straży ogniowej w dniu 8 maja br. celem wypowiedzenia swych zapatrywań politycznych.

Również w Tarnobrzegu odbyło się kilka zebrań i wybrano komitet wyborczy. Mimo sympatyi, jaką nar. dem. kandydat p. Chciuk posiada u części wyborców także w Tarnobrzegu, kandydatura radcy min. dra Rosnera ma oczywiście zapewnione zwycięstwo.

W Przemyślu.

Przeciw soc. Liebermannowi kandydować będzie w Przemyślu dr E. Adam, nar. demokrata ze Lwowa.

Ludowcy.

W ostatnim „Przyjacielu Ludu“ p. Stapiński optymistycznie zapatruje się na wynik wyborów: „Wiem i widzę, że te wybory musimy wygrać wspaniale. Uzyskamy 30 mandatów(?!) i przeważny wpływ na wszystkie sprawy kraju“.

W Gorlicach Jaśle ludowcy stawiają kandydatów: Władysława Długosza (Konst Laskowski zastępca) i Jakóba Madeja (Leon Gajewski zast.).

Na okr. Żywiec-Sucha-Jordanów ludowcy wysuwają chłopa Józefa Rusina z Bieńkówki.

Kandydaci.

Trudno dziś jeszcze określić, jak wypadną wybory w poszczególnych okręgach — tem trudniej, że kandydatów namnożyło się co niemiara i niewiadomo, którzy wytrwają do końca.

Poniżej niezupełny spis kandydatów poważniejszych w **wiejskich okręgach:**

Chrzanowskie: ks. Stojałowski i inż. Drobniak (St.), Żuławski (soc.), Wróbel (l.), Smoleń (l.), Olas (l.).

Bialskie: Dobija (St.), Maślanka (l.), Kobik (l.), Poniński (kons.), Śmieszek (bezp.), Mayzel (bezp.), Stobandel (St.).

Wadowice-Myślenickie: Średniawski (l.), Styła (l.), Swiergula (l.), Banas (l.), Łubieński (kons.).

Żywieckie: Edward Krupka (dem. nar.), Fijak (St.), Bogucki (St.), St. Szczepański (l.), Danielak (bezp.), Cezary Haller (kons.).

Limanowszczyzna-Nowy Targ: Dr Józef Ptaś (dem. nar.), ks. Rzeszódko (centr.), Biedroń (l.), Orzeł (l.), Król (l.), Curaś (l.), Szkaradek-Krotowski (centr.), Kargol (l.).

Kraków-Wieliczka: Wójcik (l.), Tetmajer (l.), dr K. Szczepański i jeden konserwatysta, Daszyński (soc.).

Bocheńskie: Ks. Stojałowski, dr Bardel (l.), Maurizio (l.), Roebenbauer (l.), Goetz (kons.).

Tarnowskie: Wawrzyniec Łuka (dem. nar.), Witos (l.), Matakiewicz (kons.), Reichelt (l.).

Mielec Dąbrowa: Mikołaj Maksyś (dem. nar.), Bojko (l.), Krempa (l.), Kędzior (l.), Dubiel (l.).

Nisko-Tarnobrzeg: Wiącek (nar. dem.), ks. Wojciech Sapecki (nar. dem.), hr. Lasocki (l.), Bis (l.), Bochniewicz (kons.), Dodek (l.), Niemiec (l.).

Kolbuszowa-Rzeszów: Tomasz Szajer (St.), ks. Eug. Okoń (d. n.), Angermann (l.), adw. Krogulski (l.), Baran (l.).

Łańcut-Przeworsk: Jachowicz (l.), ks. Lubomirski (konserw.), Sobek (l.), ks. Józef Mach (narod. dem.).

Sącz-Grybów: Błażej Bednarek (nar. dem.), Ciągło (l.), Kubiez (l.), Potoczek (l.), Myjak (l.).

Gorlice-Jasło: St. Zajkowski (nar. dem.), ks. Męski (centr.), Długosz (l.), Madej (l).

Krosno-Strzyżów: J. Stapiński (l.), J. Gruszecki (nar. dem.), Krukierek (l.), Starowiejski (konserwatysta).

Sanok-Lisko: Adam Pytel (nar. dem.), Szafran (l.), Potocki (kons.).

Brzozów-Tyczyn: Bomba (l.), Biały (l.), Lorenc (centr.), Lenar (nar. dem.).

Katastrofa kolejowa

w Medyce.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, który bawił na miejscu katastrofy kolejowej, pisze nam:

„Od Mościsk do Medyki jedzie się prawem torem. W odległości dwu kilometrów od miejsca wypadku świecą dwie latarnie: czerwona i zielona. Pociąg wlecze się bardzo opieszale. Wreszcie i stacya — Medyka. Oczom przedstawia się niezwykły widok,

wzbudzający grozę.

Po jednej stronie toru piętrzy się kilkanaście zmiażdżonych wozów kolejowych. Niektóre z nich zupełnie wywrócone, tak, że koła ich są na wierzchu. Wszędzie ogromna masa żelaziwa, zniszczonych części pociągu, pak i różnych przedmiotów. Opodal stoi lokomotywa zmiażdżonego pociągu. Za stacyą znowu widać dwa rozbite wozy kolejowe. Jeden z nich jest przecięty do połowy. To daje wyobrażenie o sile zderzenia!

Na szkarpach, obok toru,

siedzi chłopstwo,

kilka rodzin chłopskich, które jechały tym pociągiem, co uległ katastrofie. Siedzą tu od chwili wypadku, oczekując wydobycia swych rzeczy, znajdujących się gdzieś tam pod tą górą żelazną, utworzoną z rozbitych wozów... Przerażenie i obawa malują się na twarzach chłopskich.

Masy robotników

zajęte są nad oczyszczeniem lewego toru. Żołnierze, z bagnetami na ostro, utrzymują porządek i strzegą rozsypanych wzdłuż toru jaj, ziemniaków, zboża — słowem wszystkiego, co zawierał zgruchotany pociąg towarowy. Przeszkody zostały usunięte z toru prawego; praca nad usunięciem ich z lewego trwa do dziś. Wrażenie ogólne — przygnębiające“.

Ofiary.

Dzienniki lwowskie podają, że w szpitalu przemyskim **zmarł** wczoraj palacz **Skleri**, wskutek doznanych uszkodzeń podczas katastrofy.

Jak się okazało, zabity współpracownik firmy lwowskiej Seltenreicha nie nazywa się Seja, lecz **Bogusławski**, co już stwierdzono.

Naczelnik powiatu — bandytą.

W rosyjskim Turkiestanie — w kraju, leżącym na wschód od morza Kaspijskiego, był przed dwoma laty naczelnikiem jednego powiatu kapitan Jermołow, a za pomocnika miał porucznika Jorzego Otchmesury'ego, Ormianina kaukazkiego. Kiedy oni szczęśliwie urzędowali w Turkiestanie, a więc mniej więcej przed dwoma laty, dokonano w ich powiecie zuchwałego napadu na pociąg, przyczem



Skazany przez pijanicę. (Patrz artykuł).

z wagonu pocztowego zrabowano około pół miliona rubli. Rabusiów nie znaleziono — i powoli sprawa poszła w zapomnienie.

Jermołowa przeniesiono na lepsze stanowisko, do Ozurget na Kaukazie, a Otchmesury'ego do pułku w Tyflisie. Jermołow przed rokiem podał się do dymisyi.

W jesieni roku zeszłego w jednym z banków w Rostowie nad Donem aresztowano kapitana Jermołowa w chwili, gdy zmienić chciał 75 tysięcy rubli w biletach kredytowych z numerami takimi, jakie miały być skradzione w czasie napadu na pociąg.

W czasie rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Jermołowa, znaleziono pokwitowanie na sumę 30 tysięcy rubli, które doręczone być miały braciom Teofilowi i Siemionowi Otchmesuri. Na pokwitowaniu znajdował się nadto podpis porucznika Otchmesuri, który służył wciąż w jednym z pułków, stojących załogą w Tyflisie. Porucznik ten był bratem wymienionych w pokwitowaniu Otchmesurich. Porucznik nie zaprzeczył, że podpis jest jego, bliższych jednak wyjaśnień udzielić nie chciał. Wydalono go z wojska, aresztowano i wraz z Jermołowem osadzono w więzieniu asknabadzkim, gdzie osadzono jeszcze 10 innych osób podejrzanych o napad na pociąg. Kapitan Jermołow oskarżony jest o udział w napadzie i ukrywanie przestępstwa, porucznik Otchmesuri o ukrywanie.

„Petersb. Ztg.“, za którą podajemy powyższą wiadomość, przypomina przy tej sposobności pewien szczegół charakterystyczny: Kapitan Jermołow jest ową osobą, która redaktorowi „Nowaja Wremia“, Mienszikowowi, w swoim czasie

Dzień roboczy małego Amerykanina.

Był to śliczny letni poranek — pełen słońca i zapachu kwitnących akacyi, ranek tak piękny, że uradować mógł każde serce. Ale mały Tomek, wychowanek ciotki Polly, nie odczuwał bynajmniej tej radości. Przeciwnie, ciężko mu było na duszy i nic dziwnego. W ręku trzymał szaflik napełniony białą pokostową farbą, w drugiej zaś pendzel, osadzony na długim kiju. Ciotka Polly poleciła mu przy robocie wymalować na białe parkan, odgradzający dom jej od ulicy, parkan wysoki na dwa metry 50 centymetrów, a długi na 30 metrów.

Tomek umoczył z westchnieniem pendzel w farbie i powiódł nim niedbale po górnej części parkanu; potem usiadł na powalonej kłodzie i przyglądał się swemu dziełu. Mój Boże! czemże był ten znikomy wąski pasek białego koloru, wobec olbrzymiej przestrzeni, którą powlec jeszcze musiał tą samą farbą. Tomek czuł się zniechęconym do życia. W tej chwili przebiegł obok niego przyjaciel jego Kubuś, spieszący z konewką po wodę do studni, odległej stąd o jakie 300 kroków. Tomek uważał wogóle chodzenie po wodę za uciążliwą pańszczyznę, tym razem jednak wydało mu się to inaczej. Przypomniał sobie, że przy studni jest zawsze dużo chłopców, białych, murzyńskich i mulatów, że wszyscy bawią się z sobą wybornie, a często i tłuką; to też Kubuś bawił nieraz tam tak długo, że musiano posyłać po niego.

— Słuchaj Kubuś! — zawołał do chłopca. — Pomaluj trochę na mojem miejscu, a ja pójdę za ciebie po wodę.

Ale Kubuś nie zatrzymał się nawet.

— Nie mogę Tomku — rzucił po drodze. — Moja stara zwymyślałaby mnie. Nakazywała mi nawet, żebym się przy tobie nie zatrzymywał.

— Dam ci szklaną kulę — zawołał za odchodzącym Tomek, sięgając do kieszeni.

Kubuś zatrzymał się.

— Nie kuś mnie, Tomku, bo gospodyni uszy mi poobrywa.

— Ona ci tak zawsze grozi, ale nigdy tego jeszcze nie zrobiła.

— Czekaj... Nietylko, że ci dam szklaną kulę, ale ci pokażę moją chorą nogę

dostarczyła materyałów do napisania gwałtownego artykułu p. t. „Kaukaz się rozpada“. On również dostarczył materyałów P u r y s z k i e w i c z o w i do ciężkich oskarżeń, z któremi ten poseł przed dwoma laty wystąpił w Dumie przeciwko namiestnikowi Kaukazu i pomocnikowi jego.

I niewiele brakowało — kończy dziennik petersburgski — a przywódca bandytów byłby obalił namiestnika Kaukazu!

F E Z.

Major Bremond w Fezie. — Wymarsz na odsiecz. — Święte miasto.

Telegraf doniósł wczoraj z **Tangeru, że oddział wojska francuskiego** pod wodzą **Bremonda dotarł do Fezu.**

Powstańcy odstąpili od oblężenia Fezu i wrócili na swoje terytorya, widocznie z powodu braku amunicyi; nie spełniły się bowiem ich nadzieje, że zwyciężą oddział Bremonda i z jego obozu dostaną amunicyę.

Z Fezu nadeszło następujące doniesienie, datowane z dnia 27 kwietnia: Na sobotę zamierzony jest ogólny wymarsz z Aras Elnua na odsiecz Fezowi. Skoro to się powiedzie, nastąpi marsz aż do Mekines. Z Mekines nie przybył od 14 dni żaden kuryer. Sułtan przyjął Bremonda i podziękował mu za jego wyprawę.

Fez, święte miasto.

Pochodzenie miasta Fez, które Maurowie zwykli Faz wymawiać, pokryte jest mistyczną mgłą wieków, którą jeno zrzadka rozjaśniają bajeczne podania poetyckie starych kronikarzy. Jak oni powiadają, węgielny kamień miasta założył w roku 808 mym ery chrześcijańskiej Ben-Edris, syn wielkiego świętego proroka Muleja Edrisa, wygnanego z ojczyzny i przybyłego do owej ziemi Magheb.

Z północnego-zachodu przepływa środkiem Fezu rzeka Ued el Fez, poczem, sztucznie w biegu wstrzymana i na rozmaite podzielona ramiona, toczy się ku dołowi w silnym spadku. Powstaje stąd obfitość wody, w czem Fez tylko z Rzymem współubiegać się może. Zasilana jeszcze wpadającym do niej od południa potokiem, rzeka wypełnia niezliczone studnie publiczne i uliczne kanały miejskie, dalej cysterny, znajdujące się w dziedzińcach domów oraz meczetów, wreszcie kanały sułtańskich ogrodów i pola. Ale główne jej ramię, poza na poły rozwalonym południowym murem miasta, tworzy wspaniałe kaskady, spadając wśród gęstwi figowego gaju w przepaść po złomach skalnych i zwaliskach murów, które nigdy nie będą uprzątnięte, by następnie, w obramowaniu przepysznych ogrodów figowych, przelać swoje wody do Sebu.

Ponieważ Fez założony został przez syna wielkiego świętego, stał się przeto naturalnie świętem miastem dla całego Islamu. Zajmuje on niemal stanowisko Mekki zachodu dla całego mahometańskiego świata. W epoce średnich wieków i Odrodzenia szczycił się również sławą, jako wspaniałe siedlisko wszystkich mahometańskich sztuk i umiejętności.

Uniwersytet Fezu, jego szkoły, bogato zaopatrzone biblioteki, wspaniałe budowle, meczety, pałace — jeszcze w szesnastym wieku były z zachwytem sławione przez arabskich uczonych i wyrobiły temu miastu zaszczytny przydomek „Aten afrykańskich“. Ale wszystka ta wspaniałość w proch się rozpadła. Liczba mieszkańców, która niegdyś dosięgała czterechset tysięcy, dziś wynosi zaledwie sto tysięcy. Pałace i mury legły w gruzy, a co tu raz upadło, nigdy już nie bywa restaurowane i na nowo dźwigane. Pozostaje w ruinie tak, jak i gdzie się rozpadło. Ilość owych zwalisk bywa jeszcze zawsze pomnażana z początkiem panowania nowego władcy, ponieważ każdy z nich uważa za święty obowiązek swojego majestatu względem samego siebie rezydować tylko w swoim własnym dźwigniętym przez siebie pałacu; pozwala natomiast rozpaść się pałacowi swego poprzednika.

Za dawnych czasów miasto musiało być bardzo silnie obwarowane i trudne do zdobycia. Mur zewnętrzny wznosi się do wysokości czterdziestu stóp, wewnętrzny dwudziestu pięciu stóp dosięga Krzepkie czworoboczne wieżyce warowne występują z zewnętrznej tego muru powierzchni, w prawidłowo powtarzających się odstępach. Położony na południowym-wschodzie pagórek, porastający na zboczach oliwnym gajem, oraz wyniosłość, znajdująca się na północnym-zachodzie przed miastem, dźwigają każde na swej powierzchni po starym warownym kasztelu.

Warownie te są dziś zgoła nie uzbrojone i pozbawione załogi. Pomimo krzepkości materyału, z którego mur miejski zbudowano, występują na nim szerokie rysy, dające mu taki pozór, jak gdyby miał pewnej nocy rozpaść się w gruzy, co już zresztą nastąpiło w licznych miejscach i to na dłuższych przestrzeniach.

Ten ogólny upadek, ów „zwaliskowy“, że tak powiemy, charakter zgoła nie przeszkadza, a nawet sprzyja znakomicie temu, że owa Mekka Zachodu jest jednem z najbardziej malowniczych miast Islamu. Krajobrazowy przepych najbliższych jego okolic przypomina liczne miasta Europy, sławne z piękności swego położenia. Prawie lasom podobne ogrody, o bujnej wspaniałej roślinności, przecięte mnogiemi ramionami rzeki, w silnym spadku szybko swe wody niosącej, pokrywają szeroki grzbiet wzgórza, położonego pomiędzy Nowym i Starym Fezem, zwłaszcza na południe od głównej ulicy i jeszcze głębiej zapełniają wschodnie parowy, gdy na północy potężna wyniosłość Dżebel Salaru dźwiga ku górze skaliste skronie, uwieńczone starym kasztelem i białymi grobowcami cmentarnymi. Podobnież jak ta okolica, malownicze jest w najwyższym stopniu i wnętrze miasta i to we wszystkich dzielnicach. Zarówno w ruinach i sterczących arkadach Nowego Fezu, jak i w stromych, mrocznych zaułkach ze ścianami domów, których piętro górne, oparte na daleko wysuniętych balach, tak wyskakuje poza powierzchnię dolnego piętra, że budynki te, zda się, jak pudełka wzajem w siebie powkładane, czarne od brudu i starości, pozwalają idącemu ulicą oglądać tylko wązki skrawek nieba.

Malownicze są mroczne, jaskiniom podobne, wejścia do domów, ze swoimi ciemno-złotymi, pełnymi tajemnic efektami pół zmroku; szerokie dzielnice, otoczone w czworobok otwartemi, wspartemi na łukach galeryami, wzory i praszczury owych patios, znajdujących się w domach andaluzyjskich, kiedy dniem i nocą w cysternach strumienie wody błyszczą i pluszczą, a rosa wilgotna pada na wzorzyste lśniące tafle fajansu arabskiego, wykładające posadzkę. Nie mniej malownicze są ożywione ulice Fezu, po których snują się tłumy mieszkańców, jeźdcy, zwierzęta pociągowe, wielbłądy, ale po których żaden wóz nie krąży. Malowniczy jest labirynt wązkich ulic „bazaru“, na które składają się dwa szeregi pół-ciemnych, małych, nizkich przepierzeń, służących jednocześnie za sklepy, warsztaty i mieszkania snującym się w nich handlarzom, majstrom i czeladnikom. Od pozbawionej gzemsu płaskiej powierzchni dachu budynku od jednego domu do drugiego, na wysokości piętra rozpościera się krata trzcinowa, po której pnie się winograd i krzew figowy. Ale promienie gorącego światła słonecznego torują sobie drogę przez tysiące luk i szczelin, rzucając jaskrawe blaski na tłoczące się w półcieniu po ulicy postacie biało, albo pstro odziane, skrzą się na stali oręża, na mosiądzu i bronzie naczyń, oraz sprzętów, na żółtości i szkarłacie wyrobów skórzanych, siodeł, haftowanych czapraków, przyborów, służących do konnej jazdy, wreszcie na jaskrawych kolorach dywanów i kobierców, zaścielających głębie sklepu i jakby budząc z uśpienia wszyttkie te barwy, potęgują żywność ich i siłę.

Sztuka długiego życia.
Wynalazca kinematografu chce żyć 150 lat.

Pomysłowi i czujni amerykańscy reporterzy znajdują w bylejakim zdarzeniu pobudkę do interwiewów z wybitnymi ludźmi. Obecnie podają pisma amerykańskie rozmowę z Edisonem a propos... wycofania się z życia publicznego znanego negocyanta, Mr. Stubbs'a z Chicago. Mr. Stubbs ma lat 65 i przejście swe w stan spoczynku motywował: „Nie chcę umrzeć przedwcześnie, jak wspólnik mój Harriman, który zapracował się nie tylko we dnie ale często po nocach. Owóż deklaracya ta oburzyła Edisona ogromnie. „Mam 75 lat, powiada słynny wynalazca, a pracowałem i pracować mogę więcej niż Mr. Stubbs i Mr. Harriman razem wzięci“. W dalszym ciągu interwiewu rozwinął swoją teoryę długiego życia. — Pragnie on żyć jaknajdłużej, bo jak twierdzi, nie sięga myślą poza sfery ziemskie i nie wierzy w życie pozagrobowe. Sądzi następnie, że człowiek może żyć normalnie do lat 150. W tej błogiej nadziei i co do siebie, Edison stosuje się w życiu co przepisów następujących: 1) bardzo umiarkowanego jedzenia, 2) krótkiego i twardego snu, 3) odzieży bardzo szerokiej, nie uciskającej ciała. Co do odżywiania się, barwnie wyraża się, że ludzie jedzący nad miarę „przepalają maszynę nadmiarem węgla“. Co do snu, mówi, że nigdy w życiu nic nie śnił, ale za to śpi swoje sześć godzin snem błogosławionych. Na ostatek zademonstrował Ediso interwiewerowi swój kostyum. Zdrowotne właściwości odzieży są te, że jest ona bardzo szeroka i luźnie tylko przylega do ciała. W ten sposób arterye nie są uciskane i krew krąży normalnie, a organizm funkcyonuje doskonale. — „Wszystkie mikroby umierają we mnie odrazu — zakończył czerstwy starzec — a siły do pracy dziś większe, niż kiedykolwiek“. Dodać należy, że Edison pracuje stale po 17 godzin dziennie.

Skazany przez pijanicę.

(Patrz ilustracyę).

W ostatnich tygodniach zdarzył się w Budapeszcie wypadek, który można wytłomaczyć tylko pijaństwem sprawcy. Mianowicie na wyspie starohudajskiej koło prochowni stał na straży żołnierz pionierów Jasimowicz. Było to późno w nocy, prawie nad ranem. Nagle zobaczył trzy osoby zbliżające się. Stosownie do przepisów zawołał: „Kto idzie?“, a nie otrzymawszy odpowiedzi, strzelił. — Pokazało się potem, że był to wachmistrz, Paweł Rudolf, z żoną i córką, powracający z pijatyki. Kula przebiła wachmistrowi połowę płaszcza. Pijany wachmistrz odprowadził żonę i córkę do domu, wrócił, zaalarmował posterunek pionierów, kazał Jasimowicza przywiązać do drzewa, wydał komendę żołnierzowi Fillowi nabicia karabinu i zakomenderował: „Ogień! Cel żołnierz przywiązany do drzewa! Pal!“ Fill, automatycznie posłuszny, strzelił i zranił śmiertelnie Jasimowicza w pierś. — O zajściu zawiadomiono władze wojskowe, które natychmiast zarządziły p r z y a r e s z t o w a n i e R u d o l f a i F i l l a.

Z kraju.

Sprzeniewierzenie kapitana żandarmeryi. — Piszą z Sambora: Przydzielony do tutejszej komendy żandarmeryi kapitan rachmistrz Michał Wołczyński umknął przed dwoma tygodniami, sprzeniewierzywszy na szkodę komendy około 5000 K. Kapitan Wołczyński służył nienagannie lat trzydzieści. Pochodził z Bukowiny, żył w stanie bezżennym.

Katastrofa kolejowa. Donoszą nam: Wczoraj, o godz. 6·15 wieczorem, wydarzyła się w Trzebini katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg, zdążający od Szczakowej, z niewiadomych przyczyn wjechał na pociąg służbowy. Na szczęście, wypadek nie spowodował żadnych ofiar w ludziach, gdyż personal pociągu służbowego wczas jeszcze zauważył niebezpieczeństwo i zdołał wyskoczyć z wozu, które uległy znacznemu uszkodzeniu.

Z Białej-Bielska.

W e n t a p r z e d ś w i ą t e c z n a w B i a ł e j Towarzystwo dobroczynne im. św. Salomei w Białej urządziło dnia 9 z. m. w lokalu Czytelni polskiej wentę przedświąteczną z nader pomyślnym wynikiem, czysty dochód bowiem z wenty, przeznaczony w całości na otwarcie Ochronki polskiej w Białej, wynosił 283 K.

W y b o r y d o k a s y c h o r y c h w B i e l s k u. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Bielsku wybory do kasy chorych, liczącej około 10 tysięcy członków. Kasa ta znajduje się już od kilku lat w rękach robotników chrześcijańskich. Socyaliści wszelkim sposobem starali się tego roku zdobyć kasę i głosili to już publicznie, że oni muszą zwyciężyć. Lecz przeliczyli się. W niedzielę podczas wyborów przepadli z kretesem. Na listę kandydatów chrześcijańskich padło 132 głosów. Socyaliści potrafili zaledwie skupić na swą listę 30 głosów. Dodać trzeba, że liczba głosów socyalistycznych w porównaniu do innych lat bardzo się zmniejszyła.

Ze świata.

Ofiarą macierzyńskiej miłości stała się przed paru dniami w belgijskiej miejscowości Beerse pewna kobieta, która widząc, że trzechletnie jej dziecko bawi się na szynach kolejowych, podczas, gdy już nadchodził pociąg kolei lokalnej, rzuciła się na ratunek dziecka, lecz razem z niem poniosła śmierć na miejscu pod kołami lokomotywy.

Siła przesądu. W Sosnowcu rozeszła się po mieście pogłoska, że na cmentarzu zagórskim, z grobu, w którym złożono zwłoki uduszonych gazami czterech ofiar tragicznej katastrofy w fabryce Fitznera i Gompera, dobywają się jęki. Pogłoska znalazła szeroki posłuch. „Ziemia — głosiły kumoszki — wyciągnęła z nieboszczyków gazy i wszyscy powstali z mogił“. Na cmentarz zagórski podążyły tłumy ludu, ażeby naocznie sprawdzić ten cud. Władze w celu uspokojenia tłumu, zarządziły ekshumacyę. W obecności wiceprokuratora sądu okręgowego, naczelnika straży ziemskiej i proboszcza miejscowego grób rozkopano, przyczem stwierdzono oczywiście faktyczną śmierć pogrzebanych. Po zasypaniu mogiły, tłumy rozeszły się spokojnie.

Przeciw promieniom słonecznym. Dotychczas panowało powszechnie przekonanie, że kolor biały stanowi najlepsze zabezpieczenie przeciw promieniom słonecznym. — Dlatego też turyści w strefach zwrotnikowych używali głównie ubrań białego koloru. Wprowadzono również białe uniformy dla wojsk europejskich w koloniach gorących krajów. Obecne badania przeprowadzone przez angielskich chemików wykazały, iż kolor czerwony jeszcze lepiej zabezpiecza przed działaniem promieni słonecznych, niż kolor biały. Stwierdzono, iż Europejczycy przebywający w strefach podzwrotnikowych, a noszący ubrania czerwonego koloru, znacznie łatwiej znosili upały. W związku z tem odkryciem przeprowadzoną ma być reforma uniformów dla wojsk kolonialnych.

Przesądy choleryczne. Włościanie z Apulii, tak samo zresztą, jak i nasi chłopi, boją się więcej szpitala i cholerycznych baraków od samej chole-

---

Tomek miał na nodze wrzód zadawniony, który był przedmiotem ciekawości wszystkich jego rówieśników.

Ostatecznie Kubuś był tylko człowiekiem.

Postawił wiadro na ziemi i pochylił się z zainteresowaniem nad nogą przyjaciela, podczas kiedy ten odwijał zwolna bandaże. Rozrywka ta jednak skończyła się fatalnie. Ciotka Polly, która pojawiła się niespodzianie, zdjęła z nogi roztrzepany pantofel i wymierzyła nim tak energicznie sprawiedliwość niesfornym chłopakom, że za chwilę wszystko było już w porządku. Tomek malował parkan ze świeżą gorliwością. Kubuś zaś pędził galopem po wodę, przesuwając niekiedy ręką po obolałych miejscach z tyłu, jakie zostawił na jego plecach pantofel ciotki Polly.

Spełniwszy swój obowiązek, matrona powróciła do swoich zajęć z błyskiem tryumfu w oczach.

Gdy znikła, Tomek malował pilnie jeszcze czas jakiś, ale myśl jego pracowała uporczywie.

Tak śliczny dzień. Wszystkie chłopaki mają wolny czas, pójdą zapewne na dalekie wyprawy, podczas kiedy on!

Dumania te zostały znowu przerwane.

W ulicę, na której pracował — wbiegł nowy świadek jego niedoli. Był to Benek Rogers, największy swawolnik, wesół zawsze jak szczygieł.

I teraz nie biegł wcale zwykłym krokiem, lecz skakał na jednej nodze, wydając przy tem z siebie przeciągłe gwizdy i różne inne dźwięki.

— Szt! szt! szt! a potem din! din! din! Maszyna w tył!

Benek naśladował w tej chwili statek parowy, przybijający do brzegu. Był on jednocześnie parowcem i kapitanem, syczał więc jak motor, a potem wydawał rozkazy.

— Szt! szt! szt! Do brzegu. — Kręcić. Maszyna w tył!

Tomek rozumiał wybornie obrazową tę taktykę, ale udawał obojętnego, nie odwracając wcale głowy. Ubodło to wreszcie Benka.

— Słuchaj Tomek! cóż to, czyś głuchy?

Tomek odwrócił powoli głowę, poczem powrócił znów do roboty, poprawiając coś, to znów przypatrując się i obserwując.

— A! to ty Benek! — rzekł wreszcie — nie widziałem cię zupełnie.

— Tak! to ja, idę do rzeki kąpać się, pójdziesz ze mną! — chyba, że nie możesz porzucić roboty.

— Roboty? Jakiej roboty?

A no! tej co robisz. — Cóż to nie robota?

— Jak dla kogo — odparł niedbale Tomek — mnie się podoba to robić, więc robię.

— To ciebie bawi?

— A pewnie. Nie codzień przecie trafia się malowanie parkanu. I Tomek przesuwał pendzlem po drzewie, z przejęciem, ze smakiem, jakby robił rzecz najprzyjemniejszą. Zastanowiło to Benka. Patrzył przez chwilę, a potem rzekł:

— Tomuś, słuchaj, pozwól mi na chwile malować za siebie.

— Nie, nie, tybyś nie potrafił. Ciotka Polly jest bardzo wymyślna. Gdyby od dziedzińca nie mówię, ale od ulicy.

— Ależ spróbuj, ja umiem doskonale malować.

— Choćbym chciał, nie mogę, jakbyś co zepsuł, dostałbym dobrze od ciotki. Kubuś chciał, to go wypędziła, Sydek prosił mnie na wszystko, żebym mu pozwolił, ale się bałem.

— E! co za gadanie, ja przecie umiem, słuchaj, dam ci pół jabłka, jeżeli mi pozwolisz.

— O nie — odparł Tomek.

— No, to dam ci całe jabłko.

Tomek podał mu pendzel z żalem niejako, a podczas, gdy były parowiec pocił się z gorąca, siląc się na jaknajporządniejszą pracę, Tomek usiadł wygodnie na beczce i spożywał zdobyte jabłko. Jednocześnie rozmyślał — jakby inne jeszcze ściągnąć ofiary. I nie zabrakło mu kandydatów. Zanim się Benek zmęczył — przyszedł Bronek, dał nowego prawie latawca, Jaś Miller zdechłego szczura na szpagacie i t. p. Dość, że popołudniu Tomek miał nie tylko świetnie pomalowany parkan, ale stał się panem nieprzeliczonych bogactw.

Prócz wyżej wymienionych przedmiotów, 12-cie różnych gałek, kawałek mandoliny, kawałek niebieskiego szkła do patrzenia na słońce, stary klucz, kawał kredy, szklany korek od karafki, ołowianego żołnierza, obrożę psa, bez psa oczywiście, rękojeść noża, dwie żabki, 4 skórki pomarańczowe i połowę starej firanki.

Mark Twain.

ry. Ofiary epidemii ze łzami w oczach, z drżeniem strachu błagają, aby im pozwolono umrzeć w domu, aby nie przywoływano lekarza. A rodzina uwzględnia te prośby, ukrywa chorobę, zwalcza ją środkami domowymi. „Gazetta del Popolo“ wymienia ich kilka. Wedle pojęć ludowych, cudownym środkiem jest główka czosnku, zawieszona na szyi; nie mniej skuteczne są: korale i wyrwane zęby trzonowe, które się nosi, jako breloki przy zegarku. Chronią one przedewszystkiem od „urzeczenia“. A w chwilach epidemii „złe oczy“, urzeczenie święci istne tryumfy.

Lekarze wprawdzie dowodzą, że krzewią zarazę brudne łachmany na grzbiecie i jedzenie ogórków, ale któżby temu wierzył we Włoszech! Wszystkiemu winno — urzeczenie. Wiadomo wprawdzie, kto wśród krewnych i znajomych ma „złe oczy“ i tacy obchodzeni są zdaleka, jak zapowietrzeni; ale czy podobna się ustrzedz od nieznajomych, posiadających tę właściwość? Od przechodniów na ulicy? Więc każdy, kto ma twarz smutną lub ponurą, omijany jest starannie, a po wsiach każdy wędrowiec może się spodziewać, że mu będą zatrzaskiwali drzwi przed nosem. Bo nuż ma „złe oczy!“...

Co słychać w mieście?

Powszechna wystawa hygieniczna w Krakowie.

Jak już wiadomo, postanowieniem ogólnego Komitetu, odbędzie się w Krakowie XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w czasie od 18 — 22 lipca b. r., a z okazyi tegoż ziazdu i w połączeniu z tymże otwartą zostanie w dniu 15 lipca powszechna wystawa hygieniczna, której termin trwania oznaczonym został do końca września b. r. Celem tejże jest przedstawienie ogółowi publiczności ruchu naukowego w piśmiennictwie lekarskiem i przyrodniczem, owoce badań umiejętnych, środki naukowe, jakimi obecnie się posługujemy, tudzież wszystko co z gałęzi przemysłu i rękodzielnictwa z naukami przyrodniczemi i lekarskiemi w związku pozostaje, jakoteż postępy hygieny w najobszerniejszem zastosowaniu jej do życia codziennego.

Wystawę tę cechować będzie zupełna odrębność. Zbudowanych zostanie bowiem osobno 9 pawilonów olbrzymich, w których każdy dział hygieny osobno przedstawiony będzie. Szczęśliwe położenie geograficzne, jakie Kraków posiada, daje gwarancyę licznej frekwencyi obcych podczas sezonu letniego, dlatego też wystawa ta może mieć wszelkie powodzenie. Całość wystawy i działy wystawców podzielone są na 16 grup. Komitet wystawy złożony z grona lekarzy i wybitnych przemysłowców powiadamia osoby interesowane, pragnące wziąć udział w obesłaniu wystawy, iż otrzymał z ministeryum zezwolenie na bezpłatny transport powrotny na wszystkich kolejach austryackich wszelkich nadesłanych na wystawę okazów.

Dochód czysty z wystawy przeznaczony został w równych częściach na cel trojaki: 1) na Towarzystwo walki z gruźlicą, 2) na fundusz ubogich opuszczających szpital im. prof. Stan. Pareńskiego i 3) na Krakowskie Tow. ratunkowe.

Byłoby pożądanem, aby liczni pp. wystawcy, którzy mają zamiar obesłania wystawy swymi produktami wytwórczymi lub t. p. w własnym interesie zgłaszali swój udział jak najwcześniej w komitecie wystawy, który się znajduje w biurze Krajowego Związku turystycznego przy ul. Szpitalnej l. 34 w Krakowie.

Ze sportu piłki nożnej w Krakowie i w Podgorzu.

Trzydniowy meeting footballowy, urządzony przez „Cracovię“, zaczyna się w sobotę o godzinie 3 popołudniu pomiędzy Ż. K. S. „Makkabi“ a Rezerwą „Cracovii“. Match ten będzie niewątpliwie interesujący. „Makkabi“ postępuje w rozwoju sportowym coraz bardziej, a Rezerwa „Cracovii“ wystawiła sobie ostatniem zwycięstwem nad Robotniczym Klubem sportowym doskonałe świadectwo. Po tym „matchu“ nastąpi match „Cracovii I.“ z „I. L. K. S. „Czarni“. Matche z „Czarnymi“ były zawsze szczególnie interesujące, bo lwowska drużyna gra w tempie szybkiem i z temperamentem. Obecnie wystąpią „Czarni“ w składzie znacznie silniejszym, niż w ubiegłych latach. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem bardzo silna linia pomocy, w której grają członkowie czynni od założenia klubu, a więc już od ośmiu lat; okres to w młodym polskim sporcie footballowym niezwykły. „Czarni“ dotychczas w tym sezonie żadnego poważniejszego matchu nie grali, nie podobna więc ocenić, jak wystąpią z przeciwnikiem tak poważnym, jakim dzisiaj jest dla nich „Cracovia“. Pewnem jest tylko, że gra będzie zacięta, choćby ze względu na oddawna datującą się rywalizacyę sportową między obuma drużynami.

W niedzielę rozegra pierwszy swój match w Krakowie reprezentacyjna drużyna „Austryackiego Związku Piłki Nożnej“. Drużyna ta składa się z doborowych graczy wiedeńskich i praskich. Z wyjątkiem lewego skrzydła napadu są w drużynie wyłącznie gracze, którym powierzano już zaszczyt reprezentowania barw Związku lub Wiednia w międzymiastowych lub międzynarodowych matchach. Najsilniejszą stroną drużyny reprezentacyjnej jest pomoc i obrona. W bramce gra Weinberg z „Vienny“ (I. V F. C), uważany za najlepszego bramkarza wiedeńskiego. W obronie zwraca uwagę przedewszystkiem stary gracz, niesłychanie rutynowany, „parokrotny internacyonał“ Retschury również z „Vienny“. Imponująco przedstawia się pomoc. Nazwiska, jak Kubik, Kolaryk i Roscher mają u sportmenów bardzo dobry dźwięk. — W napadzie uwagę przedewszystkiem zwraca bardzo groźna prawa strona graczy Sportklubu, Muller i Neubauer. Na lewym łączniku gra jeden z najlepszych strzelców wiedeńskich Kudla.

Drużyna ta wystąpi w niedzielę przeciw „Czarnym“, w poniedziałek przeciw „Cracovii“. Przypuszczać należy, że zwycięstwo Austryi w poniedziałek będzie większe, gdyż gracze teamu zdołają w niedzielę poznać się wzajemnie i zrozumieć. — W każdym razie w oba dni przedstawi się publiczności gra piękna i w wysokim stylu.

Bilety w przedsprzedaży po znacznie zniżonej cenie do nabycia w firmie „Auto“ plac Szczepański, u p. Weissmanna Szewska 13 i w lokalu klubu ul. Jabłonowskich l. 18 od godz. 7—8 wieczór.

„Krakus“-„Skawa I.“. W niedzielę dnia 7 b. m. odbędzie się na błoniach podgórskich na Zabłociu match footballowy między klubem sportowym „Krakus I.“ a klubem sportowym „Skawa I.“ z Wadowic. Match ten budzi wielkie zainteresowanie, ponieważ „Skawa I.“ jest najsilniejszą z drużyn prowincyonalnych, a ponadto z tego względu, że match ten rozstrzygnie grę tych klubów z sezonu jesiennego, który wypadł w stosunku 1:1. Początek matchu punktualnie o godz. 4 popołudniu.

Następny numer „Nowin“, z powodu święta patrona W. Ks Krakowskiego, św. Stanisława, które wypada w poniedziałek, wyjdzie **we wtorek** o zwykłej porze.

Z teatru miejskiego. Jubileusz Bronisławy Wolskiej, naznaczony na dzień 13 b. m., nabiera tem większego znaczenia, że sędziwa artystka, po pięćdziesięciu latach pracy, ustępuje ze sceny. „Pani Kasztelanowa“ będzie więc ostatnią w kilku tysiącach ról kreacyą nieocenionej naszej artystki. — Bilety na przedstawienie jubileuszowe są już na wyczerpaniu.

Namiestnik w Wiedniu. Namiestnik dr Bobrzyński przejeżdżał ubiegłej nocy przez Kraków, zdążając do Wiednia.

Sprawa budynków poszpitalnych na Wawelu. Oświadczenie prezydenta Leo, złożone na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w sprawie przebudowy i adaptacyj budynków poszpitalnych na cele Muzeum Narodowego, wywołało, jak nam z poważnej strony komunikują, żywe zaniepokojenie w kołach architektów. Sprawa tak ważna, sprawa budynków, składających się na architektoniczną sylwetę Wawelu, nie powinna być załatwioną w krótkiej drodze przez budownictwo miejskie, lecz być przedmiotem konkursu, rozstrzyganego przez poważne *jury*.

Nabożeństwo straży pożarnej. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyło się w kościele św. Floryana doroczne nabożeństwo strażackie, w którem wzięła udział cała krakowska straż pożarna miejska i ochotnicza z naczelnikiem Nowotnym na czele, oraz urzędnicy krakowskiego Tow. Ubezpieczeń z dyr. Paszkowskim, dyr. Szatkowskim i nacz. Szancerem. Po odprawionem nabożeństwie odbyła się rewia straży pożarnej, która po przedefilowaniu wobec zgromadzonych gości przed kościołem wróciła, poprzedzana orkiestrą „Harmonii“ przez ulice miasta do koszar. Przejazd całego taboru wozów z sikawkami, drabinami etc. wywołał w ulicach wśród przechodniów wielkie zainteresowanie.

Sprawa Latoura i tow. Najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił wnioski obrony Latoura i tow. o delegowanie do przeprowadzenia tej sprawy sądu lwowskiego lub cieszyńskiego. Natomiast zatwierdził uchwałę Izby radnej sądu krak. co do nie rozdzielania sprawy o tworzenie tajnych związków od zarzutu kradzieży, o którą jest Latour obwiniony.

Procesy przeciw b. posłom. W sądzie krakowskim wre bardzo żywa praca nad przeprowadzeniem i załatwieniem szeregu spraw procesowych przeciw ks. Szpondrowi i Stohandlowi. Sąd, korzystając z ustania ich nietykalności poselskiej, zamierza najpóźniej do 13 czerwca załatwić się z owemi „zaległościami“ przeciwko powyższym b. posłom.

Adolf Neuwert-Nowaczyński, znany literat, autor „Cara Samozwańca“ i „Fryderyka Wielkiego“, przybył z Warszawy do Krakowa, celem wzięcia udziału w Żywym Dzienniku na dochód kolonii wakacyjnych szkół średnich.

Wesoły wieczór. Dwunastu prelegentów, rozmaitość treści, dobór „artykułów“ aktualnych, poruszających sprawy bieżące humorystyczne i z satyrycznym uśmiechem — oto program Nr. 5 Żywego Dziennika, który wypełni wesoły wieczór niedzielny w sali Starego Teatru. Pozostałe jeszcze bilety nabywać można od godziny 4 popołudniu do 7 wieczorem w kasie Starego Teatru.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że punktualnie, z uderzeniem godziny 7 drzwi do sali zostaną zamknięte i rozpocznie się „wstępny artykuł“, ponieważ p. Morozowiczówna musi jaknajspieszniej powracać do teatru, gdzie gra rolę Selmy w „Szczurach“ Hauptmanna.

Letni teatr nowości. W gmachu pocyrkowym przy ul. Starowiślnej otwiera sezon w najbliższy czwartek, dnia 11 maja, nowo założony letni teatr nowości. Program nowej sceny wzorowany na istniejących już za granicą teatrach, będzie przedewszystkiem służył zabawie lekkiej, lecz artystycznej. Więc obok pierwszorzędnych kabarecistów polskich, zaprezentuje teatr najlepsze siły zagraniczne, należące do zakresu najwytworniejszego kabaretu. Przytem będzie specyalny teatr, którego repertuar składać się będzie z senzacyjnych jednoaktówek, grywanych obecnie w Paryżu i Londynie. Na czele tego teatru stoją pp. Tadeusz Pilarski i Adolf Poleński. Program będzie familijny, a przedstawienia odbywać się będą nie przy stolikach, a więc będzie to w całem tego słowa znaczeniu teatr.

Wycieczka statkami do Tyńca. Przypominamy, iż wycieczka statkami do Tyńca, urządzana przez Oddział wioślarski Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 3 popołudniu. Bilety otrzymać można w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Wiślna 2. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Wycieczka dzieci szkolnych z Małych Bronowic wraz z gronem nauczycielskiem bawi dzisiaj w naszem mieście, zwiedzając pamiątki Krakowa.

Festyn na Dom pracy. Wczoraj odbyło się u p. prezydentowej Leowej posiedzenie komitetu, opiekującego się Domem pracy, na którem uchwalono urządzić doroczny festyn na Dom pracy dn. 21 b m.

Sypanie kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach. W niedzielę dn. 7 b. m. rozpoczyna „Straż Polska“ gremialne wycieczki do Niepołomic celem sypania kopca grunwaldzkiego. Uczestnicy wezmą równocześnie udział w obchodzie uroczystym ku czci Konstytucyi 3 Maja, urządzonym przez tamtejsze obywatelstwo. — Wycieczka wyrusza z Krakowa o godz. 3 popołudniu, powróci do Krakowa o godz 10 wieczór. Cena biletu kolejowego do stacyi Podłęże tam i z powrotem kor. 1·40. Bliższe informacye i sprzedaż biletów w „Straży Polskiej“, ul. Floryańska l. 1, między godz. 3—8 wieczorem od 9—1.

Licytacye kosztowności w Zakładzie zastawniczym przy miejskiej Kasie Oszczędności odbywać się będą w dalszym ciągu począwszy od wtorku d. 9-go maja b. r. Jest jeszcze bardzo wiele pięknych przedmiotów brylantowych do sprzedania za przystępną cenę, mianowicie: broszek, pierścieni i kolczyków. Osobom, które nie mogą pchać się przez tłumy do stołu licytacyjnego, chętnie udziela swej pomocy w obejrzeniu i ułatwieniu nabycia kosztowności, naczelnik Zakładu zastawniczego, p. Krzykowski.

Po wysprzedaniu wszystkich klejnotów — nastąpi sprzedaż garderoby, dywanów, maszyn do szycia, aparatów fotograficznych, broni, rowerów i książek.

Z sali sądowej. (O kradzież). Rozprawa przeciwko Wawrzyńcowi Sabatowiczowi, obwinionemu o systematyczną kradzież piwa na szkodę składu p. Rippera, zakończyła się wczoraj wyrokiem zasądzającym Sabatowicza na rok więzienia.

Z mętów życiowych. Obwiniony lekarz dr Liebeskind, przeciw któremu toczyła się wczoraj rozprawa o spędzenie płodu, został uwolniony.

Mała trójka hultajska. Postanowili wyruszyć w świat. Sprzykrzyła im się nauka w szkołach średnich, obmierzły strony rodzinne. Nie dawały im bowiem już żadnych wrażeń. Więc poszli w świat. Jeden z trójki porzucił Lwów, dwaj inni Przeworsk. I odnalazły się bratnie duchy, a po zawarciu znajomości przylgnęły do siebie. Jeden z tej trójki liczył lat 13, drugi 14, trzeci 15. Jeden się obawiał kary rodziców za to, że przez dni kilka nie był w szkole, więc uciekał w świat, drugiemu znudził się pobyt przy boku rodziców, a trzeci poczuł w sobie nieprzepartą chęć do podróży. Jeden miał kilka koron na opędzenie kosztów wyprawy w świat, drugi je sobie pożyczył, trzeci zaś rozumem i sprytem zastąpił brak monety. Ale Kraków im nie posłużył. Coś policya przeczuła i całą trójkę wzięła w swą opiekę, zapewniając ją, że wkrótce stanie przed rodzicami. I jeden i drugi i trzeci...

O jabłku, co daleko od jabłoni odpadło. Dziś rano młody człowiek wyskoczył na tutejszej stacyi kolejowej z pociągu kuryerskiego, który przybył ze Lwowa, przez okno II. klasy. Zwróciło to, jak i zarówno twarz ciekawego pasażera, obryzgana błotem, uwagę służby kolejowej. Powiadomiona przez nią policya, przytrzymała młodzieńca. Wedle zebranych wiadomości, okazało się, iż jest on synem jednego z najpoważniejszych przemysłowców w Galicyi. Przed niedawnym czasem bawił w Krakowie i wiódł życie bardzo rozwiązłe. Nic dziwnego, że w rezultacie zabrakło mu pieniędzy na dalsze hulanki. Za ostatki nabył narzędzia złodziejskie i, przyjechawszy do domu rodzicielskiego, rozbił kasę ojca, zabrał z niej 500 koron, a następnie znowu zamierzał wrócić do Krakowa.

Przy przytrzymanym J. B., który liczy lat 19, znaleziono narzędzia do włamania i zabraną ojcu sumę.

Jazda „na gapę“. Aresztowano wczoraj pewnego małego handlarza, który od dłuższego czasu jeździł na jeden i tensam bilet kolejowy z Chrzanowa do Krakowa, a urządzał się tak sprytnie, iż go organa kontrolujące nie mogły wyłapać. Wkońcu jednak powinęła mu się noga. Aresztowanego wypuszczono na wolność, a sprawę oddano do sądu.

Ucieczka oszustów. Ze Lwowa telefonują: Kupiec Dawid Mordkowicz i syn jego Herman, pochodzący z Rosyi, puścili w obieg weksli z fałszywymi podpisami na 16.000 kor., poczem sprzedali wszystkie towary i uciekli ze Lwowa. Najbardziej poszkodowaną jest firma „Samopomoc“ w Jarosławiu. Rozesłano za nimi listy gończe.

Aresztowanie nożownika. Policya aresztowała 39-letniego Pawła Bochenka z Kantorowic, rolnika zamieszkałego w Bieńczycach, który przed kilku dniami poranił nożem w karczmie p. Ptaka w Bieńczycach 40-letniego Wojciecha Raźnego, który przewieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie walczy ze śmiercią. Powodem pobicia była oddawna żywiona nienawiść Bochenka do Raźnego.

Za uszkodzenie drzewa na plantach aresztowano wczoraj Wojciecha Michalika, który złamał gałęź kasztana na plantach w pobliżu teatru.

Z kroniki żałobnej.

Genowefa z Grabowskich Grenlowa, żona nadrewidenta kolei państw. w Ławocznem, przeżywszy lat 39, zmarła w Krakowie 5 bm

Marya ze Zwierzewskich Pezdańska, wdowa, przeżywszy lat 82, zmarła w Paczółtowicach 5 b. m.

Józefa z Oslecimskich Aleksandrowa Rosnerowa, urodzona 15 kwietnia 1876 r. w Wachnówce na Ukrainie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 5 bm.

Stanisław Kozłowski, słuchacz techniki lwowskiej, przeżywszy lat 24, zmarł w Krakowie 5 bm.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: »Szczury«.
Niedziela pop : »Kościuszko pod Racławicami«.
Niedziela wiecz.: »Szczury«.
Poniedziałek pop.: »Warszawianka« i »Pan Benet«,
Poniedziałek wiecz : »Paweł I«

Telegramy „Nowin“.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. Powstańcy biorą górę nad wojskami tureckiemi. Rząd turecki musiałby wysłać całą armię, chcąc stłumić powstanie.

Jak słychać, rząd turecki zamierza zagrozić Czarnogórze zerwaniem stosunków dyplomatycznych, gdyby nie chciała przestać popierać powstańców.

L. 42993/911.
B. a

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkół w dzielnicach podmiejskich, a mianowicie:

a) dobudowy I-go piętra na budynku szkolnym po p. Żurowskiej w dzielnicy Półwsie,

b) dobudowy skrzydła I-piętrowego przy szkole w dzielnicy Czarna Wieś,

c) budowy szkoły I piętrowej w dzielnicy Ludwinów, rozpisuje się licytacyę ofertową.

Oferty wnosić należy do dnia 18 maja b. r. do godz. 12-tej w południe w biurze Radcy Budownictwa m. p. Jana Zawiejskiego przy ul. Biskupiej L. 2, poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można między godziną 11 a 1 przedpoł. w wyżej wspomnianem biurze. Tam również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty wnosić można na wszystkie budynki razem lub na każdy z osobna.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% sumy ofertowej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
29 kwietnia 1911 r. 768

Wydawca Lucyna Szczepańska — Redakter odpowiedzialny: Ludwik Szczepański — Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.